OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Czwartek 22 Października 1931 r. | Nr. 131

Marszałek Piłsudski przybył do Bukaresztu

BUKARESZT. (PAT.) Od poniedziałku bawi w stolicy Rumunji Bukareszcie p. Marszałek Piłsudski, który przybył tu po przeziębieniu, przebytem w Carmen Silva. W stanie zdrowia p. Marszałka nastąpiła poprawa. Dzień wczorajszy spędził p. Marszałek poza łóżkiem.

Królewskie powitanie w Ameryce premjera Francji

W dniu dzisiejszym przybędzie do Nowego Jorku premjer francuski Laval. Podczas wpływania do portu okrętu, na którego pokładzie znajduje się premjer, oddana zostanie z dział amerykańskich salwa honorowa, a eskadry samolotów krążyć będą nad portem. Lavala powita w porcie min. spr. zagr. Stimson, poczem udadzą się obaj do ratusza, gdzie gość zostanie powitany przez prezydenta Nowego Jorku. Następnie odjedzie Laval do Waszyngtonu, gdzie przyjęty będzie przez prez. Hoovera. Konferencje rozpoczną się jutro. Laval zamieszka w Białym Domu.

Listy świadków w sprawie „brzeskiej"

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego złożone zostały listy świadków ze strony obrony oskarżonych w procesie brzeskim. Pierwsze listy świadków zawierają następujące nazwiska: senatora Korfantego, b. marszałka Duszyńskiego, posła Arciszewskiego, posła Zaremby, b. marszałka Trąmpczyńskiego i 87 chłopów z powiatów bracławskiego i białostockiego. Dalsze listy świadków złożone zostaną do piątku dnia 23 b. m. włącznie. O przyjęciu lub odrzuceniu niektórych świadków zadecyduje wiceprezes VIII wydziału Sądu Okręgowego, sędzia Hermanowski drogą dekretacji.

Proces o zamach na poselstwo sowieckie w sądzie apelacyjnym

W dniu dzisiejszym t. j. 22 b. m. rozpoczęła się w Sądzie Apelacyjnym, jako drugiej instancji, sprawa zamachowca na gmach poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej, Jana Polańskiego. Polański skazany został przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 10 lat ciężkiego więzienia. Obrona oskarżonego zapowiada zgłoszenie dwóch wniosków, jednego o powołanie dwóch ekspertów dla stwierdzenia zawartości bomby, drugiego o stwierdzenie poczytalności oskarżonego, który podczas ostatniego pobytu w więzieniu zdradzał objawy nienormalności.

Na jutro szykuje się znów burza w Sejmie

przy dalszej dyskusji nad regulaminem

Z powodu spóźnionej pory tylko w części nakładu podaliśmy dokładny przebieg awantury na wtorkowem posiedzeniu. Poniżej powtarzamy szczegółowy przebieg zajścia, w którem

w ruch poszły pięści

i w rezultacie dwóch strażników oberwało guza, a jednemu podarto mundur, zaś pos. Śledzińskiego nie zdołano psunąć.

Po przerwie wśród uderzeń w pulpity lewicy i różnych okrzyków, pos. Car broni projektu B. B. W dalszej dyskusji przeciwko wnioskowi wypowiedzieli się pos. Czernecki (Kl. Lud.), Łucki (Kl. Ukr.), Bitner (Ch. D.) i Chądzyński (N. P. R.) Po tem przemówieniu marszałek przerwał dalszą dyskusję do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek rano.

Po odesłaniu do komisyj w pierwszem czytaniu rządowych projektów ustaw, marszałek zamknął posiedzenie.

Decyzja marszałka Sejmu, odraczająca dyskusję nad wnioskiem regulaminowym była szeroko omawiana w kuluarach.

Do dyskusji nad wnioskiem regulaminowym zapisanych jest do głosu

jeszcze 7 mówców,

a wśród nich z Kl. Nar. wicemarszałek Czetwertyński i b. marszałek Trąmpczyński. Wedle pogłosek w razie uchwalenia zmian regulaminowych pos. Czetwertyński złoży godność wicemarszałka Sejmu, zaś posłowie Kornecki (Kl. Nar.) i Pobożny (Ch. D.), godność sekretarzy. W ten sposób w prezydjum Sejmu pozostaną jedynie członkowie B. B. Naogół panuje przekonanie, że piątkowe posiedzenie

będzie niemniej burzliwe,

jak wtorkowe. Liczą się jeszcze z ostrzejszem stosowaniem przepisów regulaminowych przez marszałka Sejmu oraz silniejszą reakcją B. B. na wystąpienia opozycji.

Wczoraj rozeszły się pogłoski, że po załatwieniu przez Sejm wszystkich projektów podatkowych

nastąpi miesięczna przerwa

w pracach Sejmu. Poczem dopiero rząd przedłoży preliminarz budżetowy na rok 1932-33.

Po burzliwym wtorku dzień wczorajszy minął zupełnie spokojnie i poświęcony był pracom w komisjach.

Dziś zbiera się Senat dla załatwienia rządowych projektów ustaw przyjętych w komisji skarbowo - budżetowej.

Bezczynność i niemoc Ligi Narodów

spowoduje wybuch rewolucji w Chinach

LIGA NARODÓW KOŃCZY SWĄ SESJĘ NA NICZEM

Według pogłosek, jutro odbędzie się publiczne posiedzenie Ligi a w sobotę sesja Rady zostanie zakończona z tem, że zwołana będzie ponownie za kilka tygodni.

JAPONJA OSKARŻA CHINY

Delegacja japońska przy Lidze Narodów ogłosiła w prasie genewskiej obszerne memorandum na temat zatargu z Chinami.

Japonja stwierdza, że zatarg wybuchł z powodu nieposzanowania praw japońskich w Mandżurji, która rozwinęła się dzięki pracy i kapitałom japońskim, wynoszącym przeszło 5 miljardów franków szwajcarskich.

W GENEWIE CHINY GROŻĄ REWOLUCJĄ

Delegacja chińska złożyła Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów notę, w której domaga się przyśpieszenia akcji międzynarodowej i zwraca uwagę, że może nastąpić obalenie rządu nankińskiego, któremu opinja publiczna Chin obciąży odpowiedzialnością za sytuację obecną, do czego przyczynia się zwlekając z akcją Liga Narodów.

CHINY SIĘ JEDNOCZĄ

Na ulicach Szanghaju zebrało się wczoraj około 20.000 osób, które, wraz z orkiestrami i sztandarami, oczekiwały na przybycie delegatów z Kantonu. Delegaci w liczbie 150 przybywają do Nankinu, ażeby omówić z przedstawicielami rządu nankińskiego sprawę zjednoczenia Chin.

Podczas krwawej demonstracji komunistów niemieckich

3 policjantów postrzelonych, 219 osób aresztowanych

ESSEN. (P.A.T.). Podczas demonstracji komunistycznej w Essen przyszło do starcia między policją i demonstrantami. Komuniści ostrzelali oddział, składający się z 8-miu policjantów, raniąc trzech ludzi. Policja aresztowała 5 osób, zaś pod czas obławy przytrzymano 213 osób i skonfiskowano stosy bibuły komunistycznej.

Dziś rozpoczyna się strajk włoski

pracowników samorządowych Warszawy

Magistrat i Rada Miejska zostaną rozwiązane?

Zgodnie z naszemi przewidywaniami, którym daliśmy wyraz w dniu wczorajszym, komitet strajkowy pracowników samorządowych Warszawy

proklamował strajk.

na dzień dzisiejszy. Narazie za stosowany zostanie strajk włoski urzędników t. zn. pracownicy zgłoszą się normalnie do pracy, lecz

nie będą załatwiali żadnych spraw

urzędowych. Rozwój akcji w najbliższych dniach zadecyduje o dalszej taktyce organizacyj zawodowych. Strajk włoski może się przekształcić w strajk zwykły.

Wczoraj rozkolportowano wśród pracowników **odezwę komitetu strajkowego**, która zawiera wszystkie momenty, jakie wpłynęły na decyzję strajkową, oraz nawołuje do solidarności zainteresowanych.

Organizacje robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach miejskich, w dalszym ciągu trwają w zamiarze, by

w stosownej chwili poprzeć czynnie

strajkujących.

W dniu wczorajszym rozeszła się sensacyjna pogłoska, że p. min. spr. wewn. Pieracki podpisał **dekret, rozwiązujący stołeczny Magistrat oraz Radę Miejską**, i wyznaczający komisarza rządowego. Według tych samych pogłosek **nominację na komisarza Rządu** z pośród trzech kandydatów miał otrzymać prof. Gutkowski z Wilna. Zachodzi możliwość, że już w dniu dzisiejszym wspomniany dekret zostanie ogłoszony.

SKRÓTY

Rząd sowiecki zawarł umowę z 11 Murzynami amerykańskiemi, którzy są fachowcami w uprawianiu bawełny i mają pracować na sowieckich plantacjach bawełny na Kaukazie i w Turkiestanie.

—:o:—

Wczoraj w nocy zmarło jeszcze dwóch górników, którzy odnieśli ciężkie rany podczas katastrofy w kopalni Mont Cenis. Liczba zabitych wzrosła więc do 17. Kilku ciężko rannych jest w stanie beznadziejnym.

—:o:—

Na dworcu w Los Angelos (Stany Zjednoczone) wykryła policja straszną zbrodnię. Oto w składnicy bagażu ręcznego w kufrach znaleziono poćwiartowane zwłoki mężczyzny i kobiety. Śledztwo wykryło, że są to zwłoki pewnego lekarza oraz jego przyjaciółki. Kufry były własnością żony lekarza oraz jej brata.

Katastrofalny orkan w Nowej Zelandji

Wczoraj nad portem w Nowej Zelandji Durzedin, przeszła o niesłychanej sile trąba powietrzna, powodując na swej drodze straszne zniszczenie. Trąba przemknęła przez miasto z szybkością 70 klm. na godzinę. W jednej chwili zamieniła w perzynę szpital dziecięcy. Z pola wyścigowego zerwała trybuny, zmiotła z ziemi stajnie, uniosła w powietrze wszystko, co na jej drodze się znalazło. Kilka tysięcy drzew wyrwała z korzeniami. Jeden parowiec został rozbity. Ścisłe rozmiary klęski nie są dotąd ustalone, jak również liczba ofiar. Bądź co bądź straty sięgają wielu miljonów.

Litwini mają dość handlu z Niemcami

KOWNO. (P.A.T.). Na zjeździe stronnictwa ludowców wysunięto sprawę konieczności wypowiedzenia traktatu handlowego z Niemcami. Obrady związku ludowców są w tej mierze bardzo charakterystyczne, gdyż świadczą o tem, że na Litwie coraz szerszym kołom poczynają się otwierać oczy na iluzoryczne korzyści traktatu handlowego z Niemcami.

3 trupy w łodzi przypłynęły z Sowietów

WILNO. (P.A.T.). Wczoraj nad ranem patrol K. O. P., lustrując czółnem w rejonie Dzisny odcinek graniczny, napotkał łódź, jakby opuszczoną przez ludzi. Żołnierze K. O. P., gdy podpłynęli bliżej, zobaczyli na dnie łodzi leżące 3 trupy starca, chłopca i młodego mężczyzny w sile wieku. Bliższe oględziny wykazały, iż wszyscy prawdopodobnie zostali zamordowani. Jednym z zamordowanych jest żołnierz z armji czerwonej.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.86 i pół. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza. Z listów zastawnych mocniejsze 4 i pół proc. Tow. Kredyt. Ziemskiego. Obroty akcjami małe, tendencja mocniejsza.

O potrzasku trzech kombinatorów

Za morze wybierał się do krewnych p. Feliks Kuczyński, urzędnik Zakładów Żyrardowskich. Miał potrzebne zezwolenie władz amerykańskich, czyli t. zw. affidavit, miał tylko uzyskać odpowiednie papiery od naszych władz. Nie miał czasu wystawać godzinami po różnych urzędach, poszukiwał więc kogoś, ktoby załatwił za niego owe formalności.

U znajomych poznał kelnera Stanisława Sobczyka i Wiktora Marcinkowskiego, podającego się za prezesa Doliny Szwajcarskiej. Obaj zaprowadzili Kuczyńskiego do poczekalni Ministerstwa Sprawiedliwości. Tam Marcinkowski czuł się jak u siebie w domu.

Przechodziła właśnie jakaś tęga pani. Ukłonił się jej i po przywitaniu, zapytał:

— Czy jest brat, mamy do niego interes.

— Proszę zaczekać, ja mu powiem.

Po chwili z drzwi, w których zniknęła owa urzędniczka wyszedł jakiś starszy, szpakowaty, elegancki pan.

— Pan kierownik departamentu Okulicz, — przedstawił Marcinkowski.

„Kierownik departamentu" obejrzał dokumenty Kuczyńskiego, schował do swej kieszeni „affidavit" i pożegnał się. Po jego odejściu, Marcinkowski z Sobczyńskim oświadczyli, że Okulicz osobiście zajmie się sprawą Kuczyńskiego i teraz może być przekonany, że wyjazd jest na dobrej drodze. Będzie to jednak kosztować — 300 dolarów.

P. Kuczyński wręczył żądane pieniądze za pokwitowaniem Sobczyka. Tydzień upływał za tygodniem, a o paszporcie zagranicznym ani słychu. Wprawdzie Marcinkowski wysyłał listy dość często, ale za każdym razem było w nich tylko żądanie nowych pieniędzy. Wreszcie odezwał się i Okulicz. Naznaczył Kuczyńskiemu spotkanie w cukierni na Krakowskiem Przedmieściu, innym znów razem w kinie na Pradze. Dodawał nadziei, że już niedługo nastąpi ostateczne załatwienie, tylko wyrosła narazie nowa trudność, gdyż „jeden wysoki urzędnik" żąda za przyśpieszenie 100 dolarów.

Amatorowi szybkiego wyjazdu cała afera dopiero wtedy wydała się podejrzaną. Odnalazł adres Okulicza i udawszy się doń, zażądał zwrotu pieniędzy. Okulicza znalazł leżącego w łóżku. Był sparaliżowany.

Pozostali pomysłowi kombinatorzy też pieniędzy już nie mieli. Każdy z nich twierdził co innego. Okulicz wogóle nie przyznał się do pośrednictwa w wyrabianiu paszportu Kuczyńskiemu. Nie był żadnym kierownikiem departamentu, a do Ministerstwa Sprawiedliwości przyszedł odwiedzić siostrę - urzędniczkę i w jej pokoju zdjął palto, przez co robił właśnie „miejscowego człowieka", Marcinkowski mówił znów, że Okulicza uważał za ustosunkowanego w szerokich kołach, gdyż był mu znany jako szwagier b. komisarza Rządu na Warszawę, p. Jarmołowicza. Wiedział, że dla Okulicza wyrobić komuś paszport, było drobnostką. Najdowcipniej bronił się jednak kelner Sobczyk. Wyjaśnił poprostu, że z Marcinkowskim dospółki urządził jakąś imprezę, bal, która przyniosła gruby deficyt. Marcinkowski pozostał mu dłużny z tego tytułu 2000 zł. Gdy tylko do rąk jego wpłynęło 300 dolarów od Kuczyńskiego, potrącił przedewszystkiem stary dług, a resztę oddał Marcinkowskiemu, odtąd nie interesując się dalszym przebiegiem.

Wczoraj cała trójka stanęła przed sądem okręgowym. W obronie występowali adwokaci Bramson i Skoczyński.

Najsurowiej sąd skazał Marcinkowskiego, bo na rok więzienia. B. właściciel kina „Hel", Okulicz, tknięty paraliżem postępowym, otrzymał karę 4 miesięcy więzienia z zawieszeniem, a Kelner Sobczyk na taką karę bez zawieszenia.

Bezrobocie

Na bezrobocie
idą krocie
tysięcy
pieniędzy!
A skutki?
— Ten poemacik jest zbyt krótki,
by dać obszerną odpowiedź.
Zresztą mnie spowiedź
w tym wypadku, nie obowiązuje,
ponieważ nie czuję
się winny...
Ktoś inny
na ten temat
jako problemat
dość skomplikowany
odpowie. Mamy powołany
do takich spraw organ...
W każdym razie, stan
jaki obecnie panuje
denerwuje
wielkie rzesze.
— Sądzę iż pisząc o tem nie grzeszę?...

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„W sidłach uwodzicielki"

— Jeszcze jedno ostatnie pytanie. Zrozumiałe dla mnie jest, że nie chce pan ujawnić swego nazwiska, by nie kompromitować rodziny, lub kogoś z bliskich, ale dlaczego nie chce pan nic napisać? Nie sądzi pan chyba, iż uwierzę w to, iż pan jest analfabetą.

— Jak już panu podczas aresztowania powiedziałem, nie umiem pisać.

Nie pozostało mi zatem nic innego, jak opuścić szpital.

W drodze do biura rozmyślałem nad tą zagadką, nagle przypomniałem sobie o kradzieży w teatrze „Bergonje", jaka miała miejsce tydzień przedtem. Okradziony wtedy został urzędnik do specjalnych zleceń przy Generał - Gubernatorze. Skradziono mu złoty pamiątkowy zegarek z monogramem oraz dewizkę z brelokiem, wysadzanym brylantami. Na breloku był napis „Za gorliwą służbę". Oczywiście cała policja kryminalna była na nogach, by odnaleźć złodzieja, lub przynajmniej skradzione rzeczy, przedstawiające, dla okradzionego nieocenioną wartość.

Po upływie trzech dni od dokonania owej kradzieży do urzędu śledczego zgłosił się posłaniec z listem. W kopercie mieścił się brelok oraz kwit lombardowy na zastawiony za siedemdziesiąt rubli zegarek. Nieznany sprawca w liście swym prosił policję o zaniechanie dalszych poszukiwań, obiecując w przyszłości kraść tylko portfele.

Jak sobie przypominałem, charakter pisma był bardzo wyrobiony. Indagowany przez nas posłaniec zeznał, że list wręczył mu na Kraszczatikie, elegancko ubrany młody człowiek w futrze, lecz twarzy jego nie widział, gdyż miał podniesiony kołnierz. Numer posłańca i jego nazwisko, oczywiście, zostało zanotowane w urzędzie.

Po przybyciu do biura udałem się wprost od gabinetu naczelnika.

— Wracam ze szpitala, panie naczelniku. Aresztowany trwa nadal w uporze i nie chce odpowiadać na pytania, nie przyznaje się również do znajomości z kobietą, która mu przysłała truciznę.

— Ależ to niemożliwe, żebyśmy nie mogli ustalić jego tożsamości! Sam Generał - Gubernator zainteresował się tą sprawą, nie mówiąc już o prokuratorze i innych dygnitarzach. Całe miasto jest poruszone tą zagadkową sprawą i, o ile nie uda nam się jej wyjaśnić i ustalić tożsamości aresztowanego, będziemy z kretesem skompromitowani.

— Mam wrażenie, że zatrzymany popełnił przedtem jeszcze jedną kradzież w teatrze, panie naczelniku, i że mamy do czynienia z niebezpiecznym przestępcą. Nie wątpię, że jest to człowiek z lepszej sfery, ale uważam go obecnie za międzynarodowego złodzieja kieszonkowego.

— Skąd to przypuszczenie? — zapytał ze zdziwieniem naczelnik.

— Przypomina sobie pan naczelnik, popełnioną przed tygodniem kradzież w teatrze „Bergonje"?. Złodziej odesłał wtedy brelok z napisem oraz kwit lombardowy. Jestem przekonany, że nasz tajemniczy więzień jest owym złodziejem z „Bergonje" i dlatego nie chce obecnie nic pisać, by się nie zdradzić charakterem pisma.

— Ma pan rację, ale o ile mu nawet udowodnimy tę pierwszą kradzież, to tem samem nie będziemy jeszcze wiedzieli, kim on jest.

— I do tego zczasem dojdziemy, panie naczelniku. Przedewszystkiem, o ile udowodnimy mu tę pierwszą kradzież, uspokoimy nieco opinję publiczną, która, czytając dzienniki, opisujące całą sprawę, uważa go za ofiarę i bohatera. Słyszałem nawet wczoraj wieczorem w jednej z restauracji taką rozmowę. Uważają go za jakiegoś przebranego arystokratę, który wolał umrzeć, niż okryć hańbą swoje nazwisko. O ile udowodnimy mu pierwszą kradzież i podamy to prasie, będziemy mieli narazie spokój i mam nadzieję, że uda nam się zczasem odnaleźć jego tajemniczą przyjaciółkę i ustalić, kim on jest w rzeczywistości.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

TOWAR



— Moje uszanowanie — ukłonił się nisko stary i doświadczony swat Pinkeles, wchodząc do mieszkania zamożnego kupca Gutmorgena.

— Jak się pan ma, panie Pinkeles? — przywitał go przyjaźnie gospodarz.

— Jak się mam? Jak odcisk!

— Dlaczego?

— Ciągle na nogach.

— No to dziękuj pan Bogu, że są interesy!

— Moim wrogom życzę takich interesów! 40 lat jestem swatem, a takiego kryzysu nie pamiętam! Panien pełno, a kawalerów niema. Właściwie to są, tylko tacy ważni, że dostępu do nich niema.

— Dużo chcą?

— Nie pytaj się pan! Taki wymoczek, takie nic, nogi krzywe jak u kaczki i tylko dlatego, że tańczy tango i chodzi do Ziemiańskiej, mniej niż 10 tysięcy nie chce!

— Ho, ho!

— A taki co ma na wizytówce: inżynier, albo doktór, to choć sam bez portek chodzi, odrazu chce trzy posagi za jedną żoną! A kto teraz ma pieniądze?

— A weksli nie chcą?

— Weksli? Owszem, ale pod warunkiem, że ślub się odbędzie w dniu płatności ostatniego weksla!.. Kto to dziś taki głupi, żeby się żenił na kredyt? A zresztą, powiem panu, że oni mają rację. Co to może być za miłość u ludzi, którzy się żenią za weksle?

— Tylko gotówkę chcą?

— Hm... Są tacy co groszą nie chcą. Chcą się ożenić tylko z miłości. Ja im mówię, że mam z miłości też, ale ci idjoci się śmieją.

— No, panie Pinkeles, powiedz pan szczerze, co pana do mnie sprowadza?

— Pan przecież ma córkę...

— Masz pan coś specjalnego dla niej?

— Specjalnego? Każdy chce coś specjalnego! Czy ja mam fabrykę specjalnych wyrobów?.. Mam dla pana przyzwoitego kupca, kawalera...

— Ile chce?

— Będziesz się pan targował? Czy powiedzieć ostateczną cenę?

— Mów pan.

— 20 tysięcy.

— Niema co gadać!

— No to mam wdowca za 15...

— Sam się pan żeń z wdowcem!..

— Panie Gutmorgen, niech się pan nie targuje, niech pan nie zapomina, że pańska córka nie jest taka młoda i nie jest taka ładna i nie jest taka mądra... Niech pan pamięta, że przy dzisiejszym kryzysie na kawalerów, płaci się za córkę w posagu tyle złota ile ona sama waży!..

— Tak? To wiesz pan co panie Pinkeles?. Ja poczekam aż ona trochę schudnie.

Napoleon Sadek.

O czem mówią i piszą?

Boli czy nie boli? — Bez względu na głód — Przeciw podatkowi

We wtorek wybuchła jak wiadomo wielka awantura w Sejmie w związku ze zmianą regulaminu w kierunku, daleko idącego ograniczenia przez marszałka Sejmu czasu trwania przemówień.

„Kurjer Poranny" pisze:

„Przecież w gruncie rzeczy nikogo to tak bardzo nie boli, czy będzie lub nie będzie gilotynowany czas przemówień, jeżeli — jak przyznaje sama opozycja — marszałek Sejmu posiada uprawnienia, ograniczające ją o wiele więcej, aniżeli wszystkie paragrafy regulaminu"..

Na to „Gazeta Warszawska":

„Sejm nasz nie jest władzą w państwie, którą powinien być według konstytucji, forma nie tylko spełnia on funkcje ustawodawcze, bez własnej inicjatywy. Przez powołanie rządowej większości przestał Sejm być władzą kontrolującą. Pozostał tylko zwierciadłem w którem odbija się obraz obozu rządowego za pośrednictwem krytyki ze strony opozycji."

„Robotnik" protestuje przeciwko wnioskowi klubu B. B., który:

„Wpadł na pomysł, aby w drodze zmiany regulaminu zdusić wolność słowa z trybuny sejmowej".

•

„Gazeta Warszawska" uważa, że nasza ustawa o podatku dochodowym wymaga zasadniczej przebudowy. Wspomniane pismo wypowiada się stanowczo przeciwko projektowi wprowadzenia podatku kryzysowego..

„Jest to, biorąc nie prawnie, lecz gospodarczo, podwyższenie i tak znacznych stawek podatku dochodowego. Zwiększenie to dotknie najsilniej średnie dochody, stanowiące do dziś dnia najpoważniejsze źródło oszczędności".

•

O nas cudzoziemcy rozmaicie mówią. Jedni pod niebiosa podnoszą romantyzm i słowiańską sentymentalność Polaków, inni uważają Polaków za jakichś baszybuzuków, skłonnych w każdej chwili do rozpłatania głowy bliźniemu w obronie honoru...

„Il. Kur. Krak." przytacza opinję pewnego Francuza o polskiej kuchni. Czytamy:

„Wielkie siupryzy zgotowała mu polska kuchnia. Zdaniem jego, w Polsce ludzie jedzą obficie i o wszystkich porach dnia, czy czują głód, czy nie czują: „Co na to szacowny wydział medycyny?"

Nasze flaczki i grzybki niestrawne?! Zwarjował chyba Francuz!

Maska.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Jerzy w dalszym ciągu pytał Mirę:

— Czy chodzi ci o to, że jakobym zalecał się do Stefy? Ależ ja ją widywałem niezmiernie rzadko! Nawet miałem wrażenie, że mnie unikała. Aż mi było nawet przykro, bo nigdy mi też nie mówiła, dlaczego... Nagle wybucha jeszcze o wiele straszliwsza katastrofa... Czyż i to ma być moja wina? A ty i o to jakbyś do mnie miała żal... Przecież to, co się stało, jest dla mnie wielkim ciosem. Wszyscy wiedzieli, że książę sprzedał wszystkie swe nieruchomości, że te pieniądze ma u siebie w gotówce czy w papierach wartościowych; czyżbym ja podpalał zamek, aby to wszystko, ten olbrzymi i nam należny majątek poszedł z dymem? Jużbym wtedy był nietylko zbrodniarzem, ale i szaleńcem, poprostu obłąkanym...

Mira milczała uparcie. Tylko jakby febra nią trzęsła, bo wzdrygała się co chwila. Chwyciła się za serce, jakby w obawie, aby jej nie wyskoczyło z piersi.

Jerzy zbliżył się do niej i poprosił czule, ujmując ją za ramię:

— Odpowiedzże mi, błagam cię...

Zdobyła sie na wielki wysiłek i zapytała:

— Dlaczegóż ty się właściwie tak energicznie bronisz, skoro nikt cię przecież nie oskarża?...

— Bo chcę, aby wreszcie to jakieś tragiczne nieporozumienie między nami zostało usunięte.

— Dobrze, ale nie teraz... błagam cię. Te wszystkie nieszczęścia tak mnie przybiły, że doprawdy nie mam sił nawet rozmawiać z tobą... Nie męcz mnie...

— Ależ ja bynajmniej nie chcę cię męczyć, przeciwnie: pragnę cię uspokoić. Zobaczysz, że po naszej rozmowie całkowicie odzyskasz spokój. Lepiej to odrazu załatwić. A więc do rzeczy. Czy wiesz, że niesposób znaleźć sum, uzyskanych przez nieboszczyka księcia ze sprzedaży jego ruchomości?

— Czyżby?

— Przepytałem się wszędzie, w bankach krajowych i zagranicznych, gdzie tylko można było. I nic! Czy może książę zwierzał ci się?

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— A jednak tak często rozmawialiście ze sobą całemi godzinami. O czem to?

— Już nie pamiętam.

— Czyżbyś miała aż tak krótką pamięć?

Mira wzruszyła ramionami i odparła:

— Nie męcz mnie... Mówię ci przecież, że nic o tem nie wiem. Zaklinam cię nie poruszajmy ran.

Jerzy czuł, że wściekłość go ogarnia. Przecież to była jego ostatnia deska ratunku. Czyżby i tu miał niczego się nie dowiedzieć? Nie, nie, tegoby nie przeżył!

— Czuję, że ci major Poddębny już coś nagadał?

— Nie... Poradził mi tylko, abym narazie niczego nie podpisywała. Widzisz, że nie ukrywam tego przed tobą, bo i pocóż miałabym?

— I postąpisz tak, gdybym ja nawet cię prosił, abyś to czy owo, mojem zdaniem, niezbędne dla naszego dobra, podpisała?

— Tak jest!

— Ach tak? Więc bunt?!

— Nie rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć.

Jerzy nic nie odpowiedział. Biegał po pokoju, jak szalony. Tego bał się najbardziej. Liczył z pewnością, że Mira nigdy nie oprze się żadnemu jego żądaniu. I oto ta posłuszna i uległa Mira po raz pierwszy zbuntowała się!...

A ona spoglądała na irytację męża. Czuła, że wnet wybuchnie burza, straszliwsza, niż kiedykolwiek. Czekała na nią z dziwną obojętnością.

Niedługo...

Jerzy stanął nagle przed nią, wpijając się rękami w poręcz krzesła i krzyknął:

— Posłuchaj mnie uważnie! Chcę postępować z tobą, jak człowiek honoru! Słuchałem ciebie do tej pory, bo uważałem, że masz rację. Ale gdy uważam, że mam rację, ja, nie zawaham się skorzystać z mych praw męża i pana domu!...

Mira uśmiechnęła się ze smutkiem. Już nie miała wiary w niego. Już go nie kochała. Milczała...

On zaś mówił dalej:

— Nie mamy teraz żadnych środków do życia. Zamek spalony. Lasu nam sprzedać nie wolno. Z Leśniczówki nie wyżyjemy. Nie starczy nam już niedługo na zapłacenie służbie!

— Więc już do tego doszło?

— Nie chciałem ci tego mówić, aby cię nie martwić. Ale teraz musiałem...

— No i cóż dalej?

— Moje wszelkie wysiłki odszukania pieniędzy księcia były bezskuteczne. Jesteśmy w sytuacji bez wyjścia. Chyba, że...

— ...że co?

— ...że otrzymamy sumę ubezpieczeniową za spalony zamek, który był ubezpieczony na dwa miljony. Meble w nim — na sześćset tysięcy... Ponieważ te pieniądze są nam nieodzownie potrzebne...

— Nietylko nam, ile tobie — przerwała mu Mira.

Spojrzał na nią z oburzeniem. Ale nie przelękła się. Mówiła dalej:

— Uważam, że wbrew temu, co mówisz, można się z Leśniczówki utrzymać. Skromnie, ale można...

— Widzę, że już coś cię skłania do takiej odpowiedzi.

— Owszem, wzgląd na dobro kogoś, o kim przedewszystkiem myśleć muszę.

— Któż to taki?

— Dzieciątko, które się ma narodzić... Chcę, aby mu coś pozostało po zmarłym dziadku...

— Dziadku?! powtórzył Jerzy ironicznym tonem, który oburzył Mirę.

Ale nie zraziła się tem i rzekła:

— Któż ma się opiekować dzieckiem, jak nie matka?

— A ja, ojciec, nie mam już tu nic do powiedzenia?

— To się okaże...

Jerzy ledwo powstrzymał złość. Zapytał:

— Więc widzę, że dążysz do wojny między nami?

— Dlaczego? Powiedz, czego żądasz, może się zgodzę...

— Trzech rzeczy...

— Mianowicie?

— Przedewszystkiem twej zgody na sprzedaż zaścianka, który masz po Kundewiczu.

— Cóż on może być wart?

— Miałbym nabywcę za sto tysięcy?

— Za wszystko?

— Za wszystko.

— Dalej?...

— Chcę, abyś mnie upoważniła do załatwienia spraw ubezpieczeniowych.

— I wreszcie?

— Abym mógł tą sumą rozporządzać według własnego uznania, bez wyrzucenia jej na odbudowę starego i nikomu niepotrzebnego zamczyska. Wystarczy nam Leśniczówka i mieszkanie w Warszawie.

— Czy to już wszystko, o co prosisz?

Zdawało mu się, że ją przekonał, twarz mu się więc rozjaśniła. Rzekł:

— Tak to już wszystko i, jak widzisz, bardzo niewiele. Same rozsądne rzeczy.

Odpowiedziała na to oschle i stanowczo:

— Nie uważam tego.

Oświadczenie spadło na niego, jak grom z jasnego nieba... ny, spokojny, ale twardy, jak stal. I ona wyczuła, jaki gniew w nim wzniecała. Dodała więc:

— Dziwi cię ten, jak go nazywasz „bunt". A to przecież takie zrozumiałe. Póki chodziło tylko o mnie, było mi wszystko jedno, co robiłeś. Byłoby tak i dziś jeszcze, może nawet jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek, bo czegóż mogłabym jeszcze od życia się spodziewać? Straciłam najdroższe istoty i najpiękniejsze... złudzenia. Ale teraz muszę być inna. Mam obowiązki wobec mojego dziecka. Jego dobra muszę bronić i będę broniła do ostatniego tchnienia...

— Więc odmawiasz mi?

— Muszę.

— Nie pozwolisz sprzedać zaścianka po Kundewiczu?

— Nie, bo ślubowałam, gdy był na łożu śmierci.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Jeszcze o Kelnerach

Tryb pracy. — Przywłaszczane procenty. — Kelnerki w restauracjach. — Dlaczego nikt tem się nie zajął? — O własną organizację zawodową.

Zrywa się o 6-ej rano, aby o 7.30 być już na stanowisku. Cały dzień biega między kuchnią, a stolikami. O północy kiedy, goście opuszczą już lokal — nie kończy się jej praca. Musi jeszcze wyczyścić platery, pozmywać i powycierać stoły. Dopiero o jakiejś pół do drugiej w nocy przykłada głowę do poduszki i zasypia... Strudzony umysł i ciało nie pozwalają nawet pomyśleć o codziennych troskach!

Oto codzienność kelnerki kawiarnianej.

Są jeszcze kelnerki restauracyjne. Chociaż wbrew prawu, bowiem ustawa wyraźnie zabrania zatrudniania kobiet w lokalach z wyszynkiem alkoholu. Ale ustawa swoje, a życie swoje. To też zgoła innem jest życie kelnerki restauracyjnej, a jakie — o tem napiszemy o parę wierszy dalej.

Wynagrodzenie kelnerki bywa rozmaite, naogół lepsze w kawiarniach. Zazwyczaj pracuje za procenty. Ma 10 procent w kawiarniach śródmiejskich. Prócz tego całodzienne utrzymanie. Pracuje się bez przerwy 1 i pół dnia a potem dzień się wypoczywa!

W wielu jednak zakładach dzieją się nadużycia. Dodaje się tam gościom 10 proc. do rachunku za usługę tymczasem, kiedy przychodzi do obliczenia kelnerce daje się 3 — 4 proc. a resztę 6 — 7 proc., które gość zapłacił za usługę bezceremonjalnie zgarnia sobie do kieszeni właściciel zakładu.

W tych to zakładach usługa często jest zmieniana i nigdy nie potrafi stanąć na wysokości zadania ze szkodą, oczywiście, dla tych wyzyskujących kelnerki właścicieli zakładów.

W wielu lokalach restauracyjnych, gdzie pracują kelnerki muszą one bardzo często pełnić funkcje „dam do towarzystwa", mających na celu zrobienie jak największego rachunku. Gdyby, w najgorszym razie, procent od tego rachunku za usługę od takich rachunków przypadał kelnerce?! Ale gdzie tam! Kelnerka dostaje kilkadziesiąt złotych na miesiąc, a procenty toną w kieszeniach właściciela zakładu. Aż dziw człowieka bierze, że tego rodzaju stosunkami nikt się na serjo nie zainteresował. Bo doprawdy, w wielu wypadkach, graniczą one z wyuzdaniem!...

Zarobki kelnerek spadły ogromnie, pomijając to, że wiele z nich chodzi bez pracy i cierpi nędzę.

— Jakże można coś zarobić — mówi nam jedna z kelnerek znanej i uczęszczanej kawiarni — kiedy wszystkim poobrywano pensje?! Dawniej naprzykład, wielu urzędników stołowało się całodziennie u nas. Przychodzili zamawiali, naprzykład, zupę obiadową i coś na porcję!... Obrót był! Dziś niejeden z nich kupi parę deka wędliny i bułek, zje w domu, bylejak, a do nas przyjdzie napić się herbaty! I tak ze wszystkiem. Niech wszyscy pracują, niech zarabiają, a wszystkim będzie dobrze!

Kelnerki nigdzie nie są zorganizowane. **To jeszcze bardziej pogarsza położenie tego niezbyt miłego dla kobiety zawodu.**

Bo pomyślcie: spotykać się z rozmaitymi typami gości, być narażoną na ich różne, nieraz histeryczne kaprysy, słuchać bardzo często różnych ordynarności... To nie należy do rzeczy przyjemnych.

Kelnerki powinny stworzyć własną organizację zawodową. Wiele z nich powiada, wprawdzie, że niejedna w kelnerstwie pracuje dorywczo, „póki co", że potem wychodzą zamąż!... Ale nam się wydaje, że mimo to, a raczej to właśnie nie powinno być przeszkodą do stworzenia własnej organizacji choć by dla ukrócenia wyzysku ze strony niesumiennych właścicieli takich zakładów o których wyżej wspomnieliśmy. Dobrze postawiona organizacja zawodowa kelnerek miałaby wiele pożytecznego do zdziałania, tak, jak to uczyniło wiele innych organizacyj.

Następnym razem — o autobusiarzach.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: św. Korduli.
Piątek: św. Seweryna.
Wschód słońca o g. 6.11, zachód 16.31.

Stan pogody:

Zachmurzenie przeważnie jeszcze duże z przelotnemi, mieszanemi opadami, chłodno, nocą przymrozki, silniejsze w górach, umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Niepokój w przyrodzie, zaburzenia atmosferyczne, trzęsienia, pożary i katastrofy.

Baczność w komunikacji. W sprawach osobistych i miłosnych niespodzianki, tajemnice, naogół jednak powodzenie.

Teatr miejski: „Rabunek u jubilera".

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka".
Swit: „Dwadzieścia lat później".
Corso: „Zamaskowane twarze".
Światowid: „Czerwona zemsta".
Uciecha: „Król bulwarów".

Radjo.

Godz. 15,25 „Najnowsze wydawnictwa", 15,45 Transmisje z Warszawy. 16,40 Płyty, 17,10 Transmisje z Warsz., 18,50 Rozmaitości, 19,10 Płyty, 19,25 Program na dzień następny, 19,30 „Skrzynka pocztowa", 19.45 Transmisje z Warszawy, 20,15 Koncert, 21,25 Słuchowisko z Warszawy, 22.15 Płyty, 22,40 Transmisje z Warszawy i muzyka ze Lwowa.

Nocny dyżur aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Podgórze-Rynek 9.

Rabunek pod grozą rewolwerów.

W Sieradzu w pow. Dąbrowskim dokonano napadu rabunkowego na dom Jana Czosnyka. Trzech nieznanych osobników pod grozą rewolwerów zrabowało Czosnykowi 12 zł. oraz garderobę, poczem zbiegło. Dochodzenia w toku.

Icek Glasman szaleje.

Goły, z nożem w ręku atakuje przekupki.

Olbrzymi popłoch na Placu Nowym.

W Krakowie wydarzył się niezwykły wypadek, jakby żywcem wzięty z amerykańskiego filmu. Oto 26-letni Icek Glasman false Freulich zam. przy ul. Józefa 36 wszczął awanturę na tle porachunków majątkowych ze swymi braćmi. W czasie awantury p. Icek będąc nerwowo chorym, **obnażył się nagle do pasa,** a uzbroiwszy się w duży nóż stołowy wybiegł z dzikim krzykiem z domu i począł uganiać po ul. Józefa, Wąskiej i Placu Nowym wywołując olbrzymi popłoch wśród publiczności, która zaczęła w panicznym strachu uciekać na wszystkie strony.

Na Placu Nowym, gdzie odbywał się właśnie targ powstało olbrzymie zamięszanie. Icek szalejąc **skakał wśród straganów** wrzeszcząc i wywijając nożem, a przerażone przekupki rozbiegły się po placu. Skorzystali z tego zaraz złodzieje i skradli Szyj Schmer ze straganu paczkę pończoch wartości 25 zł.

Icek rozszalały rzucił się następnie na Frymetę Anisową, usiłując ją przebić, przyczem rozrzucił jej kram z jarzyną. Następnie skoczył ku publiczności, która chroniła się ucieczką pod mur. Uciekająca Agnieszka Ozgowa, pchnięta przez uciekających, **uderzyła głową o mur wybijając sobie zęba,** przyczem skradziono jej 10 zł.

Wreszcie Glasman na zakończenie niezwykłego zajścia **zadał sobie nożem kilka ran ciętych w piersi.**

Nakoniec zdołano szaleńca ubezwładnić i oddano go jako nerwowo chorego pod opiekę domową.

Domy za bezcen i parcele

Nabyć można na licytacji w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach odbędzie się w gmachu Sądu cywilnego przy ul. św. Jana w Krakowie, licytacja domu położonego przy ul. Wrocławskiej oraz kilku parcel na peryferjach miasta.

Licytacje powyższe są smutnym dokumentem chwili, jaką obecnie przeżywamy, wspólnie zresztą z całym światem.

Niezapłacone podatki, umożące się zresztą z dnia na dzień, wysychanie źródeł wszelakich dochodów, kurczenie się zarobków i pensyj i tp. — wszystko to wpływa w rezultacie na pogłębienie kryzysu, by w konsekwencji doprowadzić do smutnych objawów wyzbywania się własnych nieruchomości, po największej części, za bezcen.

A więc kto ma choć trochę grosiwa uciułanego — niech próbóje szczęścia! — może uda mu się za „psie pieniądze" — jak się to mówi — zostać obywatelem lub właścicielem ziemskim.

Ale kto dziś ma tyle gotówki, by mógł sobie pozwolić na kupno domu lub parcel?!...

Złoto dla Banków Krakowskich.

Przywożą samoloty polskie.

Złoto przewożono dotychczas transportami kolejowemi przy zachowaniu nadzwyczajnej ostrożności i przy silnej eskorcie pilnującej cennego kruszcu. Okazało się obecnie, że gwarancję najszybszego przewozu przy naj wyższej gwarancji bezpieczeństwa bez konieczności eskorty, przy przewożeniu złota dają samoloty, przyczem koszta asekuracji są niskie.

Z Wiednia polskie samoloty przewiozły w ostatnich dniach do Krakowa 30 kg. złota, wartości około 180.000 zł. Złoto przeznaczone było dla kilku naszych wielkich banków Krakowskich. Tak więc Kraków przoduje Polsce co do sposobu nowoczesnego transportu złota.

Transportów dokonały samoloty Polskiej Linji Lotniczej „Lot".

Zamach samobójczy aresztantki.

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Kanoniczą l. 24 „Pod Telegrafem", gdzie 24-letnia Anna Maszewska, aresztantka, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, zatruła się sublimatem.

Po zastosowaniu środków zaradczych przewieziony desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Śmierć pod wozem.

Na drodze z Klikuszowej do Nowego Targu Ludwik Błonicz jadący jednokonną furmanką z powodu zerwania się hamulca wpadł do przydrożnego rowu. Błonicz przygnieciony wozem poniósł śmierć na miejscu.

Kosztowne roztargnienie.

Izrael Kohn, agent handlowy z Katowic, zgłosił do policji, że gdy wysiadał z pociągu na stacji w Krakowie, zagubił lub pozostawił w pociągu pakunek zawierający towary bławatne wartości 250 zł.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Na ul. Kalwaryjską wezwano pogotowie ratunkowe do 40-letniej Marji Kajowskiej, gospodyni z Wielkich Dróg, która nagle zasłabła. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Wóz najechany przez tramwaj.

Na ul. Kościuszki wóz tramwajowy najechał niespodzianie furmankę powożoną przez Józefa Sikorę gospodarza z Olszanicy. Furmanka uległa uszkodzeniu, Sikora wyszedł cało z wypadku.

Zamknięcie ulicy.

Z powodu robót drogowych w ul. św. Krzyża zamyka się dla ruchu kołowego na okres 3-ch tygodni część ulicy od ulicy Mikołajskiej do ul. św. Tomasza.

Niebezpieczny most w Krakowie.

Przejeżdżającej furmanką przez III-ci most Ludwice Adamczykowej z Korabnik, niewyśledzony sprawca skradł z wozu pakunek zawierający pierzynę, poduszkę i 2 koce wartości 150 zł.

Zaznaczyć należy, że po obu końcach mostu gromadzą się różne szumowiny, wykorzystujące widocznie nieuwagę przejezdnych wieśniaków.

Na Błoniach obok Parku Jordana stanie Wystawa Ziemi Krakowskiej.

Plany budowy Wystawy Ziemi Krakowskiej, która stanie na Błoniach i na niezabudowanej części parku Jordana, są już gotowe. Na posiedzeniu komisji budżetowej wyłoniły się 2 projekty: Pierwszy przewidujący budowę wystawy jako prowizorjum. Decyzję oddano władzom miejskim. W części Błoń naprzeciw Parku stanie „Wesołe miasteczko", które uprzyjemni turystom zwiedzanie wystawy. Pomysł urządzenia „Wesołego miasteczka" był nawet wcześniejszy niż urządzenia wystawy, dobrze się więc stało, że zarząd miasta oba te pomysły połączył w jedną całość.

Dom wycieczkowy w Krakowie.

Znakomicie ułatwia wycieczkom poznanie naszego miasta.

W miejskim Domu Wycieczkowym udzielono w pierwszej połowie października 867 noclegów, przeważnie dla młodzieży szkół średnich, która przybywa nawet z odległych okolic Polski, jak z Warszawy, Będzina, Sosnowca, Tarnowskich gór i td. Młodzież chwali nadzwyczajną czystość budynku, oraz troskliwość z jaką Zarząd Domu odnosi się do niej. W księdze pamiątkowej prowadzonej w biurze Zarządu, kierownicy wycieczek wpisują entuzjastyczne pochwały dla tej niezwykle pożytecznej Instytucji naszego miasta.

Okrutny wyrok w procesie małżeńskim.

Skazany na całowanie... własnej żony.

W Filadelfji odbył się w tych dniach proces małżonków, którzy żyjąc w niezgodzie bili się często między sobą, przyczem poturbowaną była zawsze żona. Ponieważ w czasie procesu żona błagała sędziego, by nie ukarał jej małżonka, sędzia Colyn wydał wyrok, skazujący męża na przymusowe codzienne trzykrotne całowanie swej żony i to w **obecności dwóch świadków.**

Urządzenia gazowe muszą być zbadane

przed zbliżającemi się mrozami.

Niezwykły wypadek miał miejsce w Warszawie. Oto w suterenie przy ul. Żórawiej znaleziono dającego słabe znaki życia 60-letniego Wojciecha Kłosa handlarza i nieżywą już jego żonę Marjannę (lat 59). Okazało się, że na ulicy pod chodnikiem pękła rura gazowa, a gaz przedostający się nieoczekiwanie do mieszkania Kłosów, spowodował śmierć kobiety.

Z tego widać, że konieczną jest nieustanna kontrola przewodów gazowych. I u nas w Krakowie winien zarząd gazowni przeprowadzać przegląd urządzeń gazowych, celem uniknięcia pękania rur, co przy zbliżającej się zimie i mrozach może się także i w Krakowie wydarzyć.

Bo gdy zdarzy się nieszczęście, nikomu już nie pomoże komisja, która będzie badać jego przyczynę.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**